

ŚWIATŁO

Rok XII —

Zeszyt 6

CZERWIEC 1958

W numerze :

Dyskusja z „Krajem” ◆

Co z „modelem gospodarczym” ? ◆

Kryzys IV Republiki ◆

Herezje Tito ◆

Rozmyślenia socjalistyczne ◆

Kongres S. P. D. ◆

MARCEAU PIVERT ◆

Odezwa Oldenbroeka ◆

Ujarmianie myśli

Najważniejszym dorobkiem minionych lat oporu przeciwko systemowi dyktatury jest rozbitcie straszliwego kręgu lęku, który otaczał jednostki i całe grupy społeczne. Lęk fizyczny i intelektualny ujarmiał, upokorzał, gwał i łamał ludzi, a władza komunistyczna mogła liczyć z całą pewnością, że każde jej zarządzenie, chociażby najbardziej bezsensowne i szkodliwe, znajdzie nietylko milczącą aprobatę, ale nawet „entuzjastyczne” komentarze. Ten okres należy już szczęśliwie do przeszłości. Październik ostatecznie go pochował.

Odzyskanie swobód myśli prowadzić musiało do przebudzenia się krytycyzmu wobec otaczającej rzeczywistości tym ostrzejszego, że przez całe lata nie dopuszczano go do głosu. Że zaś PZPR obejmowała monopol na organizację i myśl polityczną, w jej środowisku, na szpaltach przez nią wydawanych i finansowanych ze skatkuły państwowej prasy, krytycyzm ten wyraził się w głębokiej rewizji działania partii i jej założeń ideologicznych. Rewizjonizm, ogłoszony za wroga numer jeden, można było łatwo poskromić w partii i prasie zmonopolizowanej. Wystarczyło zamknąć parę pism i rozpedzić kilka zespołów redakcyjnych. Proceder został przeprowadzony, ale właśnie gdy ostatni bastion krytycznej myśli — „Nowa Kultura” — poddana została uprawomocniającej operacji, kierownictwo partii spostrzegło, że wraz z rewizjonizmem wypędziło wszelką myśl i ludzi potrafiących myśleć.

Cóż teraz robić? Kierownik wydziału Propagandy PZPR, pan Andrzej Werblan, w referacie wygłoszonym na posiedzeniu partyjnej komisji prasowej w dniu 6-go maja dowiódł, że partia ma dobre rozeznanie w sytuacji i zademonstrował zarazem środki, których się chwytą, by zaradzić jawnej katastrofie. „Starczyłoby sił, starczyłoby naszych partyjnych intelektualistów dla wygrania walki (z rewizjo-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

ROBOTNICZY PRZEGLĄD G O S P O D A R C Z Y

nizmem) drogą krytyki... Ale nie mamy takich sił, nasi towarzysze wahnęli się na stronę przeciwnika, musimy więc siłą państwa robotniczego i jego monopolem na środki propagandy — gorzej może, ale jednak wygrać tę walkę". Oto diagnoza i przepis leczenia choroby, godny policjanta pilnującego prawowierności partyjnej: nie możemy przeciwstawiać rewizjonizmowi własnych pociągających wartości, opuścili nas ludzie myślący i umiejący władać słowem, zamknijemy moż-

ność ujawniania się swobodnej myśli za pomocą monopolu środków wypowiedzania się i krytyczna myśl przestanie nas nękać!

Ten strażnik myśli formalnie ma wszystkie szanse powodzenia, ale w rzeczywistości cały jego wywód jest ogłoszeniem bankructwa ideowego, bowiem tylko idee martwe wymagają policyjnej opieki. Komunizm nie wytrzymał konfrontacji z przebudowaną myślą krytyczną, której poraż drugi ujarzmił nie da się nawet przy użyciu najbardziej brutalnych środków policyjnych.

Jeszcze o opozycji socjalistycznej

Nasz artykuł redakcyjny o opozycji socjalistycznej w Polsce (patrz zeszyt kwietniowy „Światła”) jak również artykuł niżej podpisany, traktujący ten sam temat w paryskiej „Kulturze” (zeszyt majowy) wywołały w kraju dyskusję, w której zabrała również głos rozgłośnia „Kraj”. Przed jej mikrofonem stanął pan Koźniewski, stały komentator polityczny i pomijając cały wywód, dotyczący konieczności dopuszczenia legalnej opozycji socjalistycznej w Polsce, przytacza z naszego pisma jedno tylko zdanie: „PPS jest i pozostanie jeszcze długo orientacyjnym symbolem dla polskich robotników i pracowników umysłowych”. Pozwala mu to uprosić sobie dyskusję przez zbagatelizowanie znaczenia symbolów i twierdzić, że „większość tych starych symbolów nie ma pokrycia w aktualnym programie odpowiadającym naszym warunkom i potrzebom”.

Mniejsza o spór czy i jakie symbole mają swe znaczenie w życiu gromadnym; podkreśliśmy tylko, że mówiąc o symbolach PPS mieliśmy na uwadze doświadczenie historyczne polskiej klasy robotniczej, „ukształtowanej w ciężkich zmaganiach wśród ofiar i wyrzeczeń”. A więc społecznie cenne wartości, których czas się tak łatwo nie ima, szczególnie gdy życie wciąż domaga się ich poszanowania i realizacji.

Na większą uwagę zasługuje inna teza p. Koźniewskiego, wypracowana widocznie na szczytach partii dla odpierniania idącego z dołu prądu w kierunku odrodzenia samodzielnego ruchu socjalistycznego. Teza ta brzmi: „Każdy niby socjalistyczny program, zamierzony jako alternatywa dla programu przyjętego i realizowanego w kraju, zbankrutowałby rychło jako platforma ideowa nic z socjalizmem niemająca wspólnego. Nie ma bowiem strawniejszych i mniej strawnych koncepcji socjalizmu.”

Zdanie to formułuje istotę różnicy, jaka zachodzi między stanowiskiem apologety komunizmu a pozycjami socjalizmu demokratycznego. To warto bliżej

wyjaśnić. I nie chodzi tu bynajmniej o mniej czy bardziej „strawne” koncepcje socjalizmu, ale o zasadniczą różnicę w pojmowaniu idei socjalistycznej. Komunizm utożsamia socjalizm z dyktaturą partii komunistycznej, której ustanowienie i przeprowadzenie upaństwowienia gospodarki jest już dło komunistów dowodem, że buduje się socjalizm. Dla socjalizmu dyktatura, chociażby sprawowana w imię proletariatu, jest przeszkodą dla realizacji socjalizmu. Dyktatura bowiem oznacza brak poparcia ze strony większości społeczeństwa, a budowanie socjalizmu wbrew społeczeństwu, wbrew klasie robotniczej i chłopom, musi prowadzić do takiej karykatury socjalizmu, jakiej obraz daje Związek Radziecki. Wytworzenie nowej warstwy rządzącej, utrwalenie nowych przywilejów klasowych, paternalizm biurokratyczny — to są konieczne następstwa dyktatury komunistycznej. Argumenty zaś, mówiące o ciemnocie mas, o niemożności liczenia na świadomość klasową robotników, sprowadzają się w istocie do wypuklenia elitarnego charakteru dyktatury komunistycznej, jak każdej zresztą dyktatury.

Upaństwowienie gospodarki, objęcie we władanie publiczne głównych narzędzi produkcji, może stanowić podstawę dla budownictwa socjalistycznego, ale też może się stać podstawą do nieograniczonej w praktyce władzy biurokracji, wszystko jedno czy występuje ona pod nazwą technokracji czy komunizmu. Tu właśnie powstaje alternatywa, która jeszcze stoi przed klasą robotniczą i całym społeczeństwem polskim: czy wyrośnie na tym podłożu socjalizm, czy jego forma zniekształcona „barbarzyńskiego komunizmu” — że użyjemy określenia Karola Marksa. Dotychczasowe próby przeszczepienia wzorów sowieckich napotkały na zdecydowany opór społeczeństwa, na czele zaś tego oporu znalazła się klasa robotnicza, najbardziej zagrożona zrealizowaniem ustroju nowych przywilejów i krzywdy. W tym na-

dzieja, że alternatywa zawarta w komunistycznym programie realizacji socjalizmu na wzór sowiecki może i musi być zastąpiona alternatywą, którą niesie socjalizm demokratyczny.

Mamy nadzieję, że pan Koźniewski i wielu innych komunistów rozumie jak puste jest jego twierdzenie, że każde przeciwstawienie się przyjętemu i realizowanemu programowi budownictwa socjalizmu w Polsce zbankrutowałoby jako „platforma ideowa, nie mająca nic wspólnego z socjalizmem”. Przecież Październik był w istocie rzeczy ogłoszeniem bankructwa sowieckich metod budowania socjalizmu i próbą odratowania się komunizmu przez przejście części programu socjalizmu demokratycznego. Siły ożywcze rewizjonizmu też czerpały z tego źródła. Pocóż więc prorokować, że konfrontacja socjalizmu i komunizmu musiałaby prowadzić do bankructwa socjalizmu? Poczekajmy na wyniki tej konfrontacji, która wcześniej czy później przysć musi, gdyż klasa robotnicza w Polsce nie straciła i nie straci swej klasowej osobowości.

W rozumowaniu Koźniewskiego tkwi niedopowiedziana myśl, z którą często się spotykamy w rozmowach prywatnych z komunistami: jeśli nasza władza padnie, zaleje kraj fala reakcji najgorszej, kultuńskiej, o średniowiecznych horyzontach, określanych na plebaniach i w oparach alkoholu. Gotowi jesteśmy uznać realność takiego niebezpieczeństwa. Dotychczasowa praktyka dyktatury komunistycznej i nie tylko z czasów przedpaździernikowych, ale i popaździernikowa, odbywająca się pod szyldem socjalizmu, mogła niejednemu obrzydzić socjalizm jako taki i wepchnąć go w ramiona reakcji. Ale ani w tym nie widzimy zjawiska nieodwracalnego ani też nie wydaje się nam, żeby sięgało ono w głąb mas robotniczych i chłopskich. Tylko trzeba właśnie jak najprędzej otworzyć drugą prawdziwie socjalistyczną alternatywę rozwoju Polski.

W tym właśnie sensie postawiliśmy na porządku życia polskiego problem odbudowy niezależnego ruchu socjalistycznego. W tym właśnie rozumieniu sprawy wysunęliśmy postulat dopuszczenia w życiu publicznym naszego kraju opozycji socjalistycznej. Wszystkie argumenty, mające nas zbliżyć z tej drogi, znamy doskonale, łącznie z tym paradoksalnym argumentem, iż w Polsce monopartia jest nieunikniona, bo gdy jutro dopuszczona zostałaby partia opozycyjna, to bez względu na jej kolor stanie się partią jedyną. Zdajemy też sobie sprawę z trudności, jakie legalna opozycja socjalistyczna napotkać musiałaby na swej drodze. Ale jaka jest inna droga, pozwalająca ominąć niewątpliwą w dzisiejszych warunkach i nieuniknioną polaryzację społeczeństwa na linii za lub przeciw komunizmowi? Gdy droga trzecia, droga socjalizmu demokratycznego zamknięta, siłą rzeczy kruchta i knajpa sta-

ją się centralizacją wszystkich, którzy mają po gardło praktyk dyktatury komunistycznej biurokracji.

W tym miejscu komuniści powołują się zwykle na Październik: sami naprawiliśmy błędy i teraz idziemy już po słusznej drodze. W samozadowoleniu nie widzą, że znów akumulują nowe błędy, nowe fale niezadowolenia, pogardy i nienawiści. Czy myślą otrząsnąć się z tego nowym październikiem? A czy dużo brakowało wówczas do tragedii węgierskiej? A gdzie jest nowy Gomułka, który swym przeciwstawieniem się większości kierownictwa partyjnego uratowałby imię Polaka i niezależnego działacza. Paroksyzm, do którego prowadzi z nieublaganą logiką dyktatura komunistyczna z jej nieodłącznymi cechami niszczenia wszelkiej krytyki i ośrodków, w których mogłaby się wykrystalizować pozytywna myśl społeczna, gospodarcza i polityczna, może jutro przybrać rozmiary, w których ślepy gniew mas społecznych wyleje wraz z pomyjami dyktatury i te osiągnięcia, które jeszcze mogłyby posłużyć do budowania prawdziwego socjalizmu.

Pan Koźniewski uzna to wszystko prawdopodobnie za deklarację, a „deklaracje — jak oświadczył — nie są w stanie zastąpić programu”. Powołał się przecież na wezwanie Gomułki do przedstawienia programu, który zastąpiłby ten, który on przedstawił. „Na wezwanie to nikt nie odpowiedział, bo nikt takiego konkurencyjnego programu nie był w stanie stworzyć. W określonych warunkach, w konkretnej sytuacji jest zawsze tylko jedno jedyne rozwiązanie”.

Jeśli pan Koźniewski istotnie wierzy w to, co powiedział przed mikrofonem radiostacji „Kraj”, to naprawdę mu zazdrościmy. Jakże prosto, bez szarpań, bez wątpliwości i bez potrzeby wyboru układać się musi życie człowiekowi, który wierzy, że to, co robi uznany prezeń rząd czy partia, jest jedynym rozwiązaniem! Niestety, tej dziecinnej zaiste (przepraszamy za przenośnię) wiary nie podzielamy. Zawsze istnieją rozwiązania dobre lub złe, najlepsze i najgorsze z całą obfitością rozwiązań pośrednich. Zarzut zaś, że Gomułka nie doczekał się odpowiedzi na swe wezwanie, jest tylko takim samym zwrotem retorycznym, jakim było samo wezwanie Gomułki.

Na sformułowanie odmiennego programu niż ten, który ogłosił Gomułka, nie trzeba było czekać. Gomułka wie gdzie go szukać, bo z niego zaczerpnął i idee samorządu robotniczego i obietnicę demokratycznych wyborów sejmowych i idee samorządu terytorialnego. Jest to program podstawowych zasad socjalizmu demokratycznego, tylko uszczuplony, oskubany, skarykaturowany, bo tego wymagała od Gomułki wierność dla wzorów „pierwszego państwa socjalistycznego”. Polski październik, skrzyżowany z październikiem sowieckim, musiał dać taką karykaturę. Nie o program

więc tu chodzi, ale o władzę. Pan Hochfeld kiedyś ogłosił rabiniczną rozprawę o poszukiwaniu takich form demokracji, które zapewniłyby niezmienną władzę partii komunistycznej. Tu leży istota sprawy i istota całego naszego sporu między socjalizmem i komunizmem. Kto chce zapewnić sobie władzę na tysiąclecie — gotuje sobie i społeczeństwu kata-

strofę. Kto rozumie konieczność poddania władzy suwerennej woli ludności, ten musi szukać sposobów, by zmianie władzy nie towarzyszyła katastrofa.

To jest istotny i najważniejszy problem naszego życia narodowego i społecznego.

Z. Zaremba.

Sprawa modelu gospodarczego

SEKTOR PRYWATNY

Sektor prywatny ściśle mówiąc nie był nigdy integralną częścią nowego modelu gospodarczego. Termin „model gospodarczy” w znaczeniu jakim posługują się tym terminem ekonomiści w kraju odnosi się nie do całości gospodarki narodowej, lecz do pewnej wyodrębnionej jej części — upaństwowionego sektora przemysłowego.

Istotną i faktyczną podstawą do rozwoju sektora prywatnego po październiku była uchwała Osmego Plenum. Uchwała ta, wyliczając środki zaradcze, konieczne dla zwiększenia zaopatrzenia ludności w masę towarową, zaleca w punkcie (g): „Umożliwić uruchomienie drobnych zakładów prywatnych w tych dziedzinach produkcji, w których może się to przyczynić do wzrostu masy towarowej i urozmaicenia ich asortymentów, bez uszczuplania zasobów surowcowych państwowego i spółdzielczego przemysłu... W miastach i miasteczkach o niedostatecznej sieci handlu uspołecznionego należy umożliwić zakładanie sklepów i kiosków prywatnych.” (Nowe Drogi 10/56 str. 10).

Uchwałę Osmego Plenum interpretowano bezpośrednio po październiku jako zezwolenie na rozwój sektora prywatnego, bez żadnych utrudnień natury administracyjnej. Tak interpretowali tę uchwałę zwolennicy pełnego rozwoju sektora prywatnego, jak również jego przeciwnicy, którzy uważali to za powrót kapitalizmu.

Z danych statystycznych wynika, że po październiku wzrost liczbowy sektora prywatnego był najbardziej szybki, niemal żywiołowy w pierwszym kwartale 1957. Później obserwujemy zmniejszenie dynamiki, a w drugiej połowie 1957 zupełną stagnację w dziedzinie handlu i szybki spadek rozwoju w dziedzinie rzemiosła. Zaznacza się tu bezpośredni skutek zmiany stosunku do sektora prywatnego i przejście od pełnego poparcia do stopniowego zwalczania i ograniczania metodami administracyjnymi i fiskalnymi.

Główne przejawy tej zmiany stosunku do sektora prywatnego to ustawa antyspekulacyjna i podwyższenie czynszów w dziedzinie handlu, oraz polityka podatkowa, stosowana do rzemiosła.

Ostatnim przejawem zwięzania sektora prywatnego jest projekt ustawy o koncesjonowaniu prywatnego rzemiosła przemysłu i handlu, zatwierdzony przez Radę Ministrów 3.4.58. Ustawa ta wyraźnie zmierza do ograniczenia rozwoju sektora prywatnego drogą ustawodawczo-administracyjną, niezależnie od hamulców fiskalnych i materiałowych, stosowanych poza ustawą.

a) Handel prywatny

Rozwój handlu prywatnego po październiku obrazuje najlepiej tablica nr. 1.

Tablica 1.

ROZWÓJ HANDLU PRYWATNEGO			
Data	Sklepów	Kiosków i straganów	Razem
31.XII.47			131.218
30.VI.56	5.319	5.698	11.017
31.XII.56	7.576	7.574	15.150
30.VI.57	13.0001	12.261	25.217
31.XII.57	12.803	12.527	25.150

Wynika z niej, że w pierwszym półroczu 1957 przybyło w Polsce 10.067 prywatnych punktów sprzedaży, w drugim zaś półroczu 1957 zaledwie 113. Ten spadek wzrostu handlu prywatnego obrazuje najlepiej zmieniona sytuacja właścicieli sklepów prywatnych w drugim półroczu. Jest również rzeczą charakterystyczną, że chociaż w II-gim półroczu notujemy wzrost ogólnej ilości punktów sprzedaży o 113, to jednocześnie nastąpił spadek ilości sklepów prywatnych o przeszło 200, a wzrost ilości straganów i kiosków o niecałe 300. Jest to dowodem, że handel prywatny przybiera coraz bardziej charakter tymczasowy.

Te dane statystyczne, uwidoczniające całkowite zahamowanie rozwoju handlu prywatnego w II-giej połowie 1957 r., znajdują odpowiednik w zmianie nastawienia czynników oficjalnych do handlu prywatnego. Daty przejawów tej zmiany polityki zbiegają się tak ściśle z dynamiką danych statystycznych, iż jest rzeczą oczywistą, że pierwsze są przyczyną, a drugie skutkiem.

Wzrost handlu prywatnego po październiku i w I-szym kwartale 1957 spowodowany był pozytywnym nastawie-

niem czynników oficjalnych do rozwoju tego handlu. Naskutek tego elementy wrogie handlowi prywatnemu w administracji i w aparacie partyjnym obawiały się stosować środki, które potencjalnie istniały.

W tym okresie z rozwojem handlu prywatnego wiązano duże nadzieje. Spodziewano się, że samo wskrzeszenie handlu prywatnego doprowadzi do wzrostu masy towarowej na rynku. Ale w drugim kwartale 1957 sytuacja zaczęła się zmieniać. Do zmiany nastrojów przyczynił się niewątpliwie fakt, że handel prywatny z przyczyn obiektywnych nie mógł spełnić pokładanych w nim nadziei. Odcięty całkowicie od dostaw z hurtowni państwowych i nie mogąc, z małymi wyjątkami, opierać się na dostawach sektora prywatnego (przemysł i rzemiosło) — sklepy prywatne w dużej mierze przeszły na handel artykułami pochodzącymi ze źródeł państwowych, które uzyskiwano nielegalnie, półlegalnie, a czasem i całkowicie legalnie. Zmiana ta, zgodna całkowicie z prawem popytu i podaży, nie szła jednak po myśli reżimu. Niezależnie od tego brak wiary w stabilizację sektora prywatnego (spowodowany akcją elementów konserwatywnych) spowodował, że handel przeczucił się na towary przynoszące chwilowy, doraźny, ale wysoki zysk. Poza tym handel prywatny nie kwapił się do otwierania sklepów w nierentownych rejonach na peryferiach, tylko ześrodkowywał się — rzecz jasna — w centrach handlowych.

Teoretycy partyjni wyobrażali sobie:

- że handel prywatny nie będzie konkurował z handlem państwowym, ale skoncentruje się na tych rejonach, gdzie sieć handlu państwowego ze względu na niską rentowność była bardzo rzadka;
- że handel prywatny przy pomocy jakiejś różdżki magicznej uzyska atrakcyjne towary (nie korzystając z eksportu, ani z dostaw hurtu państwowego) i zarzuci tymi towarami — dzięki swojej obrotowości — rynek;
- że w jakiś sposób zdobędzie lokale, nie uszczuplając stanu posiadania handlu uspołecznionego i nie budując nowych lokali, dla których brakuje materiałów budowlanych.

Tego rodzaju „wizja” handlu prywatnego musiała się zakończyć rozczarowaniem. Rezultatem rozczarowania czynników oficjalnych było ograniczenie handlu, nazywane „walką ze spekulacją”.

Poszczególne etapy walki ze spekulacją wyglądają jak następujące:

- 15.4.1957 ukazał się komunikat PAP'a o wzmoczonej walce przeciwko przestępczości w handlu. Tego samego dnia Minister Handlu Minor w wywiadzie z Agencją Robotniczą po raz pierwszy wystąpił z zarzutem, że większość handlu prywatnego przeczuciła się na spekulację.

- 23.5.1957 Rada Ministrów powzięła Uchwałę o powołaniu Komisji do Walki ze spekulacją przy Prezydium Rad Narodowych. Komisje te miały przeprowadzać kontrolę handlu prywatnego przy udziale t.zw. czynników społecznych — społecznych inspektorów handlu.

- 4.6.1957 projekt Ustawy o walce ze spekulacją uchwalony został przez Komisję Sejmową.

- 13.7.1957 Sejm uchwalił Ustawę o walce ze spekulacją.

- 2.9.1957 Prezes Rady Ministrów powołał zespół rządowy do walki ze spekulacją oraz wydał Rozporządzenie w sprawie rozszerzenia zakresu działania czynników kontroli finansowej.

- 18.9.1957 rozpoczęły się obrady zespołu dla spraw spekulacji i nadużyć gospodarczych. Min. Sprawiedliwości zapowiedziało kilkadziesiąt procesów przeciwko spekulantom na terenie kraju.

- 7.10.1957 Państwową Inspekcją Handlową otrzymała nowe usprawnienia w walce z nadużyciami i ze spekulacją w handlu.

Z przytoczonych powyżej dat wynika, że główne nasilenie „walki ze spekulacją” przypada na trzeci kwartał r. 1957. W tym właśnie okresie załamała się dynamika rozwoju handlu prywatnego i nastąpiła jego stagnacja. Tym bardziej, że jednocześnie wprowadzono nowe przepisy finansowo-fiskalne, uderzające wyraźnie w handel prywatny. A mianowicie:

- 16.9.1957 ukazało się w Dz. Ustaw Zarządzenie wprowadzające 5-krotną podwyżkę czynszu za lokale handlowe, gastronomiczne i gastronomiczno-rozrywkowe (vide „Tygodnik Handlowy” 1.11.57, Nr. 20 — zał. 10). Podwyżka ta została wprowadzona bez zasięgnięcia opinii Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług.

- 9.10.1957 Rada Ministrów powzięła Uchwałę o podatku wyrównawczym od dochodów powyżej 8 000 zł miesięcznie. Uchwała ta stanowiła podstawę prawną dodatkowych domiarów podatkowych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że największe uderzenie w handel prywatny stanowiły nie zarządzenia fiskalne, ale Ustawa o walce ze spekulacją. Ustawa ta, ujmując pojęcie spekulacji niesłychanie szeroko, dała podstawę prawną do działalności różnego rodzaju „społecznych czynników kontroli”, która często stanowiła pokrywę dla zwykłego szantażu. Elementy wrogie handlowi prywatnemu w administracji i w partii wykorzystwały Ustawę o walce ze spekulacją w całej pełni, słusznie uważając ją za przejaw zmiany nastrojów kierownictwa partyjnego i czynników oficjalnych w stosunku do handlu prywatnego.

W tych warunkach załamanie się wzrostu handlu prywatnego stało się nieuniknione.

b) Rzemiosło i drobny przemysł prywatny

Popaździernikowa historia rozwoju rzemiosła przypomina w zasadzie historię rozwoju handlu prywatnego. Mamy te same podstawowe elementy. Pełne zielone światło po październiku. Nadmiernie wielkie nadzieje, wiązane z rozwojem rzemiosła. Rozczarowanie. Tendencje do ograniczania i zwalczania.

Historię tę potwierdzają dane statystyczne.

Tablica 2.

RZEMIOSŁO W POLSCE			
Data	Ilość zakładów	Ilość zatrudnionych	Na 1 tat
1945	11.038	215.343	2.36
1947	138.013	312.987	2.25
IV kwartał 56	96.467	—	—
31.XII.56	98.262	140.437	1.42
31. III.57	117.762	164.856	1.40
30. VI.57	127.673	176.817	1.38
30. IX.57	134.315	184.914	1.37
31.XII.57	136.758	187.908	1.37

Tablica ta wykazuje, że największy wzrost rzemiosła nastąpił w pierwszym kwartale 1957 (19.500 warsztatów). Po czym następował co kwartał spadek przyrostu netto w postępie arytmetycznym. Jednocześnie obserwujemy inne zjawisko: stały spadek przeciętnego zatrudnienia w warsztatach rzemieślniczych. Jest to skutek tendencji do formowania karłowatych warsztatów jednoosobowych. Tendencja ta, to w prostej linii rezultat polityki podatkowej.

Podobny rozwój wykazują liczby dotyczące przemysłu prywatnego:

Tablica 3.

PRZEMYSŁ PRYWATNY W POLSCE 31.12.55 — 31.12.57			
Data	Zakłady	Przyrost lub spadek półroczny	Zatrudnienie globalne
31.12.55	4.157	—	10.349
30. 6.56	3.763	- 394	9.709
31.12.56	4.491	+ 728	10.868
30. 6.57	5.836	+ 1.345	18.320
30. 9.57	6.875	—	23.895
31.12.57	7.589	+ 1.753	24.500

Bezpośrednio po październiku z rozwojem rzemiosła wiązano duże (może nawet za duże) nadzieje. Tak jak sklepy prywatne miały w magiczny sposób zdobyć towar na sprzedaż, nie korzystając z oficjalnych źródeł zaopatrzenia, tak samo rzemiosło miało w dużym stopniu powiększyć produkcję artykułów konsumpcyjnych i usług, nie korzystając w żadnym istotnym stopniu z dostaw państwowych w dziedzinie surowców i półfabrykatów. W kraju, gdzie państwo ma monopol dostaw krajowych i importowanych surowców, tego rodzaju „samozaopatrywanie się” rzemiosła było oczywiście niemożliwe.

Z rozwojem rzemiosła wiązano także duże nadzieje w dziedzinie rozwiązania problemu zatrudnienia. „Trybuna Ludu” (2.11.56) pisała, że 500.000 osób znajduje zatrudnienie w rzemiośle w ciągu planu pięcioletniego (zał. 19). Tego rodzaju wzrost zatrudnienia wymagałby dużo większej dynamiki wzrostu, niż to wykazuje tablica nr. 2. W roku 1957 zatrudnienie w rzemiośle wzrosło o 47 tys. osób i do osiągnięcia pół miliona ludzi pod koniec 1960 r. potrzebny byłby roczny wzrost zatrudnienia o mniej więcej 110 tys. osób. Tego rodzaju wzrost zatrudnienia jest absolutnie niemożliwy na podstawie dotychczasowych doświadczeń bez radykalnej zmiany a) stosunku do rzemiosła ze strony aparatu administracyjnego i gospodarczego, b) zasadniczej zmiany polityki surowcowej, c) zasadniczej zmiany polityki podatkowej.

Szukając przyczyn gwałtownego spadku przyrostu nowych warsztatów w ciągu 1957 roku, można wyraźnie stwierdzić, że działały tu trzy główne czynniki: a) wrogość do rzemiosła ze strony konserwatywnych elementów w partii i w aparacie gospodarczym i państwowym, b) brak surowców, c) polityka podatkowa.

Rozpatrzymy te trzy elementy po kolei. Oczywiście ostatnie dwa są jedynie wprowadzeniem w życie elementu pierwszego, to jest wrogości do rozwoju rzemiosła. O ile w dziedzinie surowcowej istniały pewne przesłanki obiektywne (chroniczny brak tak zwanych deficytowych surowców i półfabrykatów w całej gospodarce polskiej), to polityka podatkowa była tylko i jedynie przejawem wrogości do sektora prywatnego w ogóle, do rzemiosła zaś i drobnego przemysłu — w szczególności.

Zresztą nawet artykuł „Życie Warszawy” (7.10.57) kończy się konkluzją, która zrzuca całą winę za hamowanie rozwoju rzemiosła na czynniki oficjalne. „Życie Warszawy” pisze: „VII i VIII Plenum dopuściło do rozwoju prywatnej wytwórczości, uznając jej przydatność gospodarczą. Nie zostały jednak zapewnione warunki jej prawidłowego wzrostu. I jeśli dziś rzemiosło nie spełnia pokładanych w nim nadziei, wina leży nie po stronie decyzji, lecz w braku konsekwencji realizowania przyjętego postulatu.”

Ten brak konsekwencji występuje nie tylko w dziedzinie polityki podatkowej, ale także w dziedzinie polityki surowcowej. Brak surowców uniemożliwia legalną pracę warsztatów rzemieślniczych, bez uciekania się do pół-legalnych i nie-legalnych metod zdobywania surowca. Pisze o tym między innymi „Trybuna Ludu” z dnia 25.11.57: „Najważniejszą, choć nie jedyną przyczyną zahamowania rozwoju rzemiosła jest niewystarczające zaopatrzenie materiałowe. Jak bowiem może prowadzić warsztat ucziwy zdun, skoro na trzeci kwartał przy-

dział wynosił 84 szt. kafli, a na postawienie pieca potrzeba od 100 do 120 szt. Większość rzemieślników zrezygnowała z odebrania przydziału, bowiem koszty przewozu są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do wartości materiału.”

W ostatnim okresie, to jest w pierwszym kwartale 1958 sytuacja rzemiosła jeszcze się pogorszyła. Nie mamy jeszcze konkretnych danych statystycznych, ale z prasy wynika, że nastąpiło dalsze zmniejszenie liczby warsztatów.

Pisze o tym między innymi „Słowo Powszechne” (1-2.3.58, zał. 24):

„Nasilenie zamykania warsztatów na-

KRYZYS IV REPUBLIKI

Instytucje demokracji politycznej tam tylko są silne, gdzie siły społeczne potrafią się skoncentrować i zorganizować tak, że wybory parlamentarne przynoszą wyraźne zwycięstwo określonego stronnictwa, co zabezpiecza rządowi trwałość, a społeczeństwu możliwość jasnej oceny wyników rządzenia i ustalenia za nie odpowiedzialności. Gdzie siły polityczne są rozstrzelone na liczne i niewiele więcej równorzędne w swej sile stronnictwa, tam następuje dezorientacja mas, rozbięcie opinii publicznej, rozpowszechnia się poczucie bezsilności społeczeństwa, nacechowane smakiem oszustwa. Rząd, rozdzierany wewnętrznymi sprzecznościami i pozbawiony wyraźnego poparcia społeczeństwa, staje się bezsilny i bezradny wobec wrogów demokracji. Doświadczaliśmy tego w Polsce, gdy majowy zamach Piłsudskiego położył kres demokracji; patrzmy teraz jak Republika Francuska przeżywa ciężki kryzys z tego samego wypytywający źródła.

Analogie między polskim i francuskim majem, chociaż przedziela je z górą trzydzieści lat, są bardzo wymowne. Ale nie o przeprowadzenie paraleli tu nam chodzi. Zresztą de Gaulle nie jest Piłsudskim ani zakorzenioną głęboko w społeczeństwie francuska młodzieńcem, odbudowującym się dopiero po wiekowej przerwie państwem polskim. To stwierdzenie może napełniać optymizmem w stosunku do dalszego rozwoju kryzysu francuskiego. Ale jedno stało się już faktem nieodwracalnym: dotychczasowy system rządów francuskich wyczerpał do cna swe soki żywotne i powrót doń jest chyba zamknięty. Tym samym wyłonić się musi coś nowego, ukształtować system polityczny nowy, nadający Czwartej Republice dwa niezbędne czynniki dalszego rozwoju: pokój i trwałe rządy.

Tymczasem jednak trudno snuć przypuszczenia co do charakteru i zakresu idących przemian. Narazie na czele wszystkich trosk stoi uratowanie repub-

stąpiło... przed okresem wymierzania ryczałtów podatkowych... Jeżeli wydział finansowy będą — zgodnie z dotychczasową tradycją — wymierzały najwyższe ryczałty nie biorąc pod uwagę indywidualnej sytuacji każdego podatnika, to wówczas najbliższe tygodnie i miesiące mogą przynieść poważne nawet zmniejszenie się liczby istniejących legalnie warsztatów rzemieślniczych.”

Sytuacja rzemiosła i drobnego przemysłu — podobnie jak handlu — jest więc coraz gorsza. Sektor prywatny w warunkach obecnych nie ma szans rozwoju.

(Dokończenie w przyszłym numerze)

M. G.

liki i podstaw demokracji. Problem instytucji, w których demokracja się wyraża, a więc i form rządu, jak również związków między narodami składającymi się na Unię Francuską, dopiero ma wejść na porządek dzienny. Opanowanie kryzysu, odbudowanie autorytetu państwa jako takiego, poskromienie spisków, grozących podstawom demokracji, niosących zapowiedź wręcz faszystowskich zamachów, zajmuje dziś pierwsze miejsce.

Szczęśliwie de Gaulle nie jest faszystą, ani typem dyktatora, spragnionego władzy osobistej. Jest republikaninem i demokratą. Chce zachować republikę i podstawowe wolności obywatelskie i osobiste. Potrafił też dojść do porozumienia z głównymi siłami politycznymi kraju, by swemu doświadczeniu dać formę legalną, zachowującą ciągłość istnienia instytucji demokratycznych. Ale Piłsudski był kiedyś socjalistą i demokratą, a poszedł do Nieświeża szukać siły, na której mógłby oprzeć swe rządy, które przybrały w końcu postać dyktatury pułkowników. I teraz we Francji mówi się o zagrożeniu przez taką pułkownikowską dyktaturę. Gdzie władza spoczywa na jednostce, przyszłość kryje zawsze niepewność i niebezpieczeństwo przeroszenia się jej w ten czy inny rodzaj autokratycznej władzy.

A nie brak we Francji sił, które uczynią wszystko, by w tym kierunku popychać rozwój wypadków. Komitety 13 maja, które przybrały szumną nazwę Komitetów Ocalenia Publicznego, postawiły wyraźnie jako swój cel obalenie demokracji i wprowadzenie dyktatury typu faszystowskiego. Opanowały one Algier i Korsykę, gnieźdzą się szeroko w korpusie oficerskim i w policji usiłują spenetrować metropolię. Przy tym opanowanie Korsyki, nie mówiąc już o Algierze, wykazało, że siły demokratyczne Francji nie są w stanie skutecznie przeciwstawić się spiskowi faszystow-

(Dokończenie na stronie 10-tej)

S TOI PRZED NAMI zagadnienie równości ekonomicznej nie jako celu, lecz jako środka walki o socjalizm.*)

Według Marksa był narzuca światopogląd. Pogląd ten jest słuszny i dzisiaj. Chodzi tylko o to, jakie wnioski z niego płyną.

Kiedy bolszewicy objęli władzę, w Rosji panował niesłychany głód, niesłychana nędza, bez porównania większa, niż naprzykład nędza w dzisiejszej Polsce. Nędza w Rosji wzmożła się jeszcze w ciągu pierwszych lat wojny domowej.

Nie ulega wątpliwości że masy robotnicze i żołnierskie — to znaczy chłopskie — popierały wówczas bolszewików, obiecujących, że zbudują socjalizm. Popierały, choć były głodne. Jednym z głównych powodów, dla których bolszewicy nie stracili poparcia mas, choć głód się wzmagał, było wprowadzenie przez Len na tak zwanego „part-maksimum”. Jestem głęboko przekonany że gdyby „part-maksimum” wtedy nie istniało, rząd bolszewicki zostałby obalony.

„Part-maksimum” polegało na tym, że żaden członek partii nie miał prawa zarabiać więcej niż zwykły robotnik. Maksimum wynosiło początkowo 175 rubli miesięcznie, później, wskutek inflacji, podniesiono je do 225 rubli miesięcznie. Wszelkie nadwyżki, wszystko jedno z jakich źródeł pochodzące, członkowie partii bolszewickiej musieli zwracać do kasy partyjnej. Rozporządzenie to było ściśle przestrzegane, za jego pogwałcenie wyrzucano z partii.

W Rosji istniała więc wówczas ekonomiczna równość — równość w nędzy, ale równość. I w bardzo znacznej mierze dzięki tej równości bolszewicy wygrali wojnę domową, opierając się na masach, które, powtarzam, wierzyły że budują socjalizm.

„Part-maksimum” — maksimum partyjne — zniósł dopiero Stalin. On sam, albo któryś z jego pomocników, wymyślił pogardliwe słowo „urawniłowka” — to znaczy wyrównanie, egalitaryzm. Stalinizm wyrósł, likwidując ową „urawniłowkę” i wzmacniał się tym bardziej, im więcej wzrastała rozpiętość zarobków.

Inaczej być nie mogło. Państwo, które z tych czy innych powodów wywyższa ekonomicznie pewne grupy, socjalizm nie zbuduje i tym bardziej się od niego oddali, im większa będzie rozpiętość płac. Grupy uprzywilejowane, zgodnie z tezą Marksa, że był narzuca światopogląd, zawsze będą wykrcęły ster nie w kierunku socjalizmu i równości, lecz w kierunku zachowania i wzmocnienia swych przywilejów. A poza tym socjalizm nie można budować na nierówności jeszcze i dlatego, iż nie jest prawdą, że cel uświęca środki. Historia, choćby ostatnich lat powinna każdego nauczyć, że między środkami i celem nie ma różnicy

*) Patrz część pierwsza w zeszytach kwietniowym.

Rozmyślania socjalisty

zasadniczej i że nie cel uświęca środki, tylko środki narzucają cel. Jeżeli ktoś, budując dom mieszkalny, wsadzi do okien kraty, wybuduje nie dom, tylko więzienie.

Równość dzisiaj w walce o socjalizm, nie kiedys, nie dla przyszłych pokoleń — takie powinno być hasło socjalistów w dzisiejszej Polsce. Zarobki są w Polsce tragicznie niskie, ale podwyższyć ich w danej chwili nie można. Natomiast zniwelować jak najbardziej zarobki nietylko można, ale i trzeba, jeśli chce się być socjalistą.

Nierówność zarobków, a raczej konieczność tej nierówności, motywowana jest zwykle koniecznością zachęcenia ludzi do pracy. Jest to argument na bardzo krótką metę. Są niewątpliwie ludzie, którzy dobrze pracują tylko w tym wypadku, jeśli im za to dobrze płacą, i tym lepiej, im więcej im płacą. Tezę tę można rozwinąć. Wielu fabrykantów, bankierów i amerykańskich milionerów dorobiło się niewątpliwie majątków nietylko dzięki eksploatacji pracy innych, lecz również dzięki swej własnej wyteżonej pracy. Ale żaden z nich nie wznosił gmachu socjalizmu, który trzeba budować z innego kamienia. Tym kamieniem jest poświęcenie się i ofiarność. Socjalizm jest walką o lepszy świat, nie o jak najwyższe zarobki. Socjalizm jest także nadaniem sensu życiu. Jeśli życie ma w ogóle mieć jakiś sens, to musi ono polegać na braterstwie ludzkim. Tylko ono dać może ludziom szczęście, bo człowiek jest istotą stadową, bo takie jest prawo natury. To, co się działo w obozach dla jeńców amerykańskich w Korei i to, że przeciętnie każdy jedenasty Amerykanin trafia do domu obciążony nie stało się bez przyczyny. To są konsekwencje wyłamywania się z pod praw natury.

Mądrałem, uważającym to wszystko za mrzonki, a siebie samych za ludzi trzeźwych, znających się na mechanizmie działania natury ludzkiej, przypomnieć można, że w historii rozwoju ludzkości zainteresowania materialne nigdy nie odgrywały żadnej roli ani w dziedzinie naukowej, ani w dziedzinie sztuki. W innych dziedzinach życia odgrywały rolę zupełnie minimalną i niczego naprzód nie posunęły. Powinno być także oczywistym, choć niestety nie jest, że nikogo nie można przekupić, żeby budował socjalizm. Będzie go budował ten, kto uwierzy, że go trzeba i można zbudować, nie będzie, jeśli w to nie uwierzy. I jeszcze jedno. Mechanizm, o którym mowa, działa widocznie wcale nie tak, jak się to wydaje zwolennikom stosowania zainteresowań materialnych,

skoro ludzie zawsze oddawali życie za altruistyczne idee i nigdy, albo w każdym razie bardzo rzadko, za to, żeby mieć jak najpełniejszy żołądek.

Trzy lub cztery lata przed dojściem Hitlera do władzy Kanclerzem Rzeszy był Herman Mueller, Prezydentem pruskiej Rady Ministrów Otto Braun, a naczelnikiem policji w Berlinie Albert Grzesiński. Wszyscy trzej byli socjalistami, członkami partii socjal-demokratycznej. Hitler miał wtedy własny samolot, którym latał z jednego wiecu na drugi. Jeśli wiece odbywały się w Prusach, samolot Hitlera eskortował za każdym razem samolot policji berlińskiej. Nie po to, by „tlerowi przeszkadzać — przeciwnie, by go ochraniać w razie zamachu i w ogóle dla porządku. Niemiecy socjal-demokraci byli integralnymi demokratami, Hitler miał prawo zwoływać wiece, obowiązek władz polegał na ochronie tego prawa — i Hitlera. Tak rozmawiali socjaliści niemieccy, wychodząc z założeń demokratycznych. Nie zmienili tego rozmawiania aż do ostatniej chwili, co bardzo przyczyniło się do tego, że Hitler objął władzę, rozpoczął wojnę i wymordował wiele milionów ludzi. Bowiem Hitler, o czym nie wolno zapominać, doszedł do władzy drogą całkowicie legalną i demokratyczną i zerwał z demokracją dopiero po dojściu do władzy.

Można oczywiście dodać, że objęcie władzy umożliwili Hitlerowi kapitałiści niemieccy i nie-niemieccy, którzy finansowali w ciągu wielu lat jego probągandę, że Hitler został Kanclerzem Rzeszy w warunkach specyficznych, że naród niemiecki opanował obłąd, i tak dalej. Wszystko to prawda, ale historia nie zna warunków nie specyficznych. Fakt pozostaje faktem: Hitler doszedł do władzy drogą demokratyczną. Nie przeszkodziło mu nawet to iż przed objęciem władzy zapowiadał, że kiedy zostanie Kanclerzem, „Koepe werden rollen” (potoczą się głowy), kierującą zapowiedź pod adresem także i socjal-demokratów.

Z tego faktu wysnuć można i wysnuć należy tylko jeden wniosek: demokracja integralna i bezwarunkowa nie jest wskazana zawsze i wszędzie. Jeśli rozumować inaczej, trzeba będzie bronić tezy, że najważniejsza jest abstrakcyjna choćby zasada, najważniejszy jest paragraf, najważniejszy jest „pryncyp”, nawet gdyby wszystko inne mieli wziąć diabli. Czyli że, innymi słowy, nie niedziela dla człowieka, tylko człowiek dla niedzieli.

Socjalizm jest dla ludzi, nie ludzie dla socjalizmu. Jeśli jakokolwiek z jego nawet programowych zasad bankrutuje, trzeba ją odrzucić, albo w każdym razie ograniczyć w czasie i przestrzeni. A piszę o tym dzisiaj dlatego, że nie jestem pewien czy hasło demokracji integralnej jest słuszne w zastosowaniu do Polski dzisiejszej. Nie jest wcale wyłączone, że urzeczywistnienie go umożliwiłoby zwycięstwo najczarniejszej reakcji. Znowuż można powiedzieć, że winę za taki stan rzeczy ponosi stalinizm i jego długoletnie w Polsce rządy, ale to nie zmienia stanu rzeczy.

Rozszerzenie bazy przemysłowej w Polsce i uspołecznienie środków produkcji nie daje wcale rękojmi, że reakcja nie mogłaby dojść do władzy. Stare, niewspółczesne formy władzy i ucisku ustąpiłyby tylko miejsca nowym formom typu faszystowskiego.

Jedną z zasadniczych tez Marksa była teza o ubożeniu proletariatu. Polegała ona na tym, że kapitałiści w celu powiększenia swoich zysków zastępować będą w coraz to większym stopniu robotników przez maszyny. W pogoni za zyskami będą oni musieli również stosować nowe wynalazki techniczne, budować coraz to lepsze maszyny i usprawniać produkcję kosztem robotników, bo gdyby tego nie czynili, wyparliby ich z rynku inni kapitałiści, wykorzystujący nowe metody techniczne. Praca ludzka, pisał Marks, będzie wskutek tego coraz tańsza, a realna płaca zarobkowa coraz niższa. Robotnicy nie będą mogli nabywać wytwarzanych przez nich towarów, co wywoływać będzie kryzysy gospodarcze o coraz to wzrastającej sile. Kryzysy te, burząc podstawy kapitalizmu, muszą w końcu doprowadzić do jego unicestwienia.

Teoria Marksa była o wiele bardziej skomplikowana, ale takie były jej podstawowe założenia.

Jednak realna płaca zarobkowa, począwszy od połowy ubiegłego stulecia, nietylko nie malała, lecz stale wzrastała. Co się tyczy lat ostatnich, to według obliczeń amerykańskiego Ministerstwa Pracy robotnicy amerykańscy zarabiali w roku 1957 o 53 procent więcej niż w roku 1928, który był jeszcze rokiem „prosperity”. W roku 1928 robotnicy pracowali w Ameryce od 44 do 48 godzin tygodniowo, obecnie, zarabiając więcej, pracują tylko od 35 do 40 godzin na tydzień. Według danych statystycznych Organizacji Narodów Zjednoczonych płaca zarobkowa między rokiem 1948 i 1956 wzrosła w Niemczech Zachodnich o 77 procent, we Francji o 27 procent, we Włoszech o 6 procent. Wszystkie te dane dotyczą oczywiście nie nominalnej, tylko realnej płacy za-

(Dokończenie na stronie 12-tej)

(Dokończenie ze strony 7-mej)
skiemu, wspieranemu przez wojsko i policję. Nawet człowiek tak zdecydowany jak J. Moch, postawiony na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie potrafił opanować policji nastawionej na przeciwstawianie się tylko komunistom i spenetrowanej przez spisek fałszywowski.

Czy można się w tych warunkach ożwić, że najbardziej przekonani demokraci szukali porozumienia z tym, który stał się symbolem odnowy stosunków politycznych, odnowy upragnionej nie tylko przez wszystkie odcienie prawicy (zresztą obłudnie i dla celów egoistycznych poszczególnych klanów), ale i wielkie masy ludności, rozczarowanej bezsilnością Republiki, ciągłymi klęskami wojennymi, niepewnością losów osobistych i państwa.

Pośrednictwo Vincent Auriola, byłego socjalistycznego Prezydenta Francji i zdecydowana polityka wyjaśnienia pozycji de Gaulla, przeprowadzona przez Guy Molleta, dała w wyniku rząd na czele z gen. de Gaulle, z udziałem przedstawicieli wszystkich grup republikańskich i z platformą reformy Republiki bez naruszenia zasad demokracji. Była to droga w istniejących warunkach jedyna. Świadczą o tym deklaracje tych nawet, co głosowali przeciw inwestyturze generała: Mendes France i Mitterrand oświadczyli, że będą się cieszyć, jeśli eksperyment się uda i przeszkadzać nie będą, nawet komunistyczna opozycja złagodziała tak swe tony, że trzeba przyjąć jej pozycję za wyczekującą.

Zapewne, mieli rację ci, którzy stwierdzali, że wprowadzenie de Gaulla do władzy odbywa się pod przymusem, pod presją spisku, który owładnął już kawałkiem ziemi republiki i dyktuje kto ma być szefem rządu. Również można przyjąć za pewnik, że potężna manifestacja, wymierzona przeciwko dyktaturze, która 28 maja wyległa na ulice Paryża, wyrażała uczucia i poglądy ogromnej większości paryskiego i wogóle francuskiego ludu. Czy jednak miałyby to istotne znaczenie, gdyby spiskowcy pochwycili władzę centralną? Wszystkie doświadczenia, od października 1918 roku poczynając, w Rosji, po przez Włochy, Niemcy, Polskę, wskazują, że przy takiej sytuacji wyrażał się w alternaty-

wie: zaryzykować kompromis z de Gaullem, deklarującym wierność republiki i demokracji, czy dopuścić do wojny domowej o bardzo wątpliwych szansach zwycięstwa dla demokracji?

Dokonanie wyboru było najtrudniejsze dla partii socjalistycznej, zasadniczo przeciwnej każdemu ograniczeniu zakresu demokracji i z natury swej nieufnej wobec każdego wyolbrzymienia władzy jednostki. Wspólne posiedzenie frakcji parlamentarnej i dyrekcji partii zadecydowało o poparciu kandydatury de Gaulla większością dwóch głosów na ponad półtorej setki głosujących. Właściwie więc partia socjalistyczna uległa rozpołowieniu tym groźniejszym, że u podstawy podziału leży nie tylko sprawa aktualnej koncepcji rządowej, ale również ocena całej polityki partii, usymbolizowanej nazwiskami sekretarza generalnego partii, Guy Mollet'a, i ministra Algeru R. Lacoste'a. Partii grozi rozłam, rozłam tym bardziej groźny, że osłabienie partii socjalistycznej automatycznie zmniejsza szanse udania się eksperymentu na drodze pokojowej, w ramach systemu przeprowadzonej reformy Republiki.

Jeśli bowiem niebezpieczeństwo wojny domowej zostało zażegnane, groźba nacisków żywiołu antydemokratycznego nie zanikła, a sam ten nacisk zachowuje wszystkie potencjalne siły, wspomaganą przez dużą część armii. Pierwsza runda — wyjazd de Gaulla do Algieru i jego konfrontacja z mafią spiskową — została gorzej czy lepiej wygrana przez nowy rząd. Armia wchodzi w normalne łożysko dyscypliny, „Komitety Ocalenia” zmuszone zostały do roli normalnego ugrupowania politycznego i walki w granicach legalności. Nie oznacza to jednak, by wyrzekły się celów swego spisku, proklamowanych w Algierze i nowych prób realizacji tych celów przy nadarzającej się okazji. Takich okazji życie nasunąć może wiele i tylko wzmocnienie nacisku sił demokratycznych, ich czujność w obronie instytucji demokratycznych i zdecydowane przeciwstawienie się w codziennym życiu próbom zderzenia wpływów na masy i rząd z wrogów demokracji może zapewnić realizację reformy tak, jak ją ujęto w kompromisie, którego wyrazem jest obecny rząd Francji.

HEREZJA JUGOSŁAWIAŃSKA

Na głowę Tito posypały się znów najcięższe oskarżenia Kremla. Jugosłowiański Związek Komunistów został uznany za gniazdo niepoprawnego rewizjonizmu, podkopującego międzynarodowy ruch komunistyczny. Za atakiem „ideologicznym” przyszedł atak gospodarczy: Moskwa zakwestionowała wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań gospo-

darczych wobec Republiki Jugosłowiańskiej, uderzając dotkliwie tak samo jak za czasów Stalina w przygotowane i będące już w wykonaniu plany inwestycyjne.

Prasa komunistyczna całego świata za przewodem wyznaczonego do pierwszego uderzenia organu Chińskiej Partii Komunistycznej ruszyła sforą zaciekłych

ogarów na wskazaną z Kremla zwierzyńnię. Trzeba przyznać, że jedynie komuniści polscy zachowali w tym ataku nieco przyzwoitości. Prasa polska poprzestała tylko na przedruku artykułów z gazet atakujących, ze swej strony zaś utrzymała polemikę z Jugosłowianami w formach przyzwoitego sporu ideowego. W artykule „Trybuna Ludu” z dnia 14 maja (a więc w 9 dni po ataku chińskim i tydzień po uderzeniu z łam sowieckiej „Prawdy”) znajdujemy sformułowanie różnic, sprowadzonych właściwie do sporu o źródła obecnego podziału świata i jego charakterze. W tym zakresie „Trybuna” wyraża solidarność z krytyką oficjalną, ale dodaje, że mimo to Jugosławia pozostaje krajem socjalistycznym, że nie należy jej izolować, ale tylko dyskutować z nią w płaszczyźnie zasadniczej i ideologicznej. O samych jednak herezjach Tito „Trybuna Ludu” dała słabe pojęcie czytelnikowi polskiemu, prasa zaś światowa również wydobyła ze zjazdu Jugosłowiańskiego Związku Komunistów tylko momenty sensacji.

W tych warunkach zanim przejdziemy do omówienia i oceny wyników Zjazdu jugosłowiańskiego, wydaje się nam za celowe przytoczyć te wypowiedzi Tito i uchwały zjazdowe, które wyrażają herezję, idee, uznane przez Moskwę za groźne dla światowego komunizmu. Problem uważamy za tak ważny, że temu przedstawieniu istoty sporu nie wahał się udzielić dużo miejsca, chociażby to zmuszało nas do przeniesienia drugiej części artykułu do następnego numeru. Konflikt obecny bloku komunistycznego z Jugosławią ma bowiem nie mniejsze może znaczenie, niż konflikt 1948 roku, kiedy Jugosłowiański bunt poplątał plany Stalina zmierzające do integracji państw satelickich.

Dla zobrazowania możliwie pełnej treści jugosłowiańskiej herezji w jej autentycznym brzmieniu przytoczymy wyjątki z programowej mowy Tito, wygłoszonej na zjeździe Jugosłowiańskiego Związku Komunistów, który miał miejsce w Ljublianie w dniach 22-28 kwietnia r.b. Zgrupowaliśmy te cytaty w sześciu punktach zasadniczego znaczenia.

1. Teheran i Jajta

Sięgając do przyczyn, które powodują istnienie dzisiejszego napięcia w życiu międzynarodowym, Tito powiedział:

„Mocarstwa zachodnie i Związek sowiecki weszły w konflikt na tle różnicy zdań w sprawie powojennego układu stosunków w świecie. Próba złagodzenia sprzeczności interesów za pomocą konferencji w Teheranie, Jajcie i Berlinie zawiodła, gdyż umowy te rozstrzygały nowe sprawy międzynarodowe, dotyczące również innych narodów, a w szczególności tych, które przed wojną były niepodległe i miały wszystkie prawa decydować samodzielnie o swym losie.”

Teza ta podważa całą konstrukcję sowieckiego usprawiedliwienia aneksji krajów bałtyckich i ujarzemia innych krajów środkowo-wschodniej Europy na podstawie rzekomo dobrowolnego aktu rewolucyjnego.

2. Imperializm sowiecki

„Jest faktem historycznym — mówił Tito — że Stalin był jednym z wyrazieli i twórców poglądu, który traktował los innych krajów niepodległych bez ich wiedzy i aprobaty. Taka koncepcja wypływała z zasady siły a nie z praw każdego narodu do decydowania o swym losie. W okresie powojennym pewne mocarstwa uważały, że wszystkie środki są dobre, aby ustanowić swą władzę nad innymi narodami i wogóle w świecie. Przykładem takiej polityki była, niestety, presja wywierana przez wiele lat na Jugosławię ze strony Stalina. I nie chodziło tu bynajmniej o sprawy czysto ideologiczne lecz jedynie o dążenie do podporządkowania Jugosławii polityce stalinowskiej.”

Jasne, że posilkowanie się symbolem Stalina łagodzi tylko smak zarzutu pod adresem Związku Sowieckiego, który praktykował bezwzględna politykę imperialistyczną wobec niepodległych narodów.

3. Polityka ZSRR wywołała

Pakt Atlantycki

„W obliczu niustępliwiej i pełnej groźb polityki Stalina mocarstwa zachodnie nie widząc możliwości realizowania swych celów na drodze dyplomatycznej, uznały, że można je osiągnąć tylko z pozycji siły. To była podstawowa przyczyna Paktu Atlantyckiego, utworzenia bloku militarnego... Pakt ten musiał nieuchronnie spowodować podpisanie Paktu Warszawskiego... Wszelkie to... kopie przepaść i powoduje trwałe zimnej wojny... Podział świata na bloki powoduje rozbięcie ekonomii światowej i niezmiernie szkody narodom.”

Wywodząc obecny podział świata z zaborczej polityki ZSRR za czasów Stalina Tito burzy podstawy propagandy komunistycznej, przypisującej zimną wojnę i istnienie napięcia wyłącznie „zbrodniczym knowaniom imperialistów przeciwko krajom socjalistycznym”.

Nieco dalej w mowie Tito znajdujemy określenie tej samej myśli: „Orientacja Zachodu utworzyła się pod wpływem niustępliwiej polityki Stalina, która prowadziła do izolacji i osłabienia Związku Radzieckiego w świecie”.

4. Przeciw polityce bloków

„Istnieje wiele krajów, które uważają, że rozwiązywanie problemów międzynarodowych powinno być osiągnięte na drodze pokojowej i nie z pozycji siły, gdyż to prowadzi do wyścigu zbrojeń i zagraża światu nową wojną. Jugosławia należy do tych narodów... Odrzuciliśmy

kategorycznie wszelką myśl o przyłączeniu się do Paktu Atlantycznego, czy do jakiegokolwiek innego porozumienia europejskiego, które miałyby charakter bloku..."

„Szczególne znaczenie ma stopniowe porzucanie (po deklaracjach belgradzkiej i moskiewskiej) dawnych form kooperacji i przechodzenie do ustalania stosunków dwustronnych. Nie oznacza to bynajmniej osłabienia świata socjalistycznego, jego jedności i wydajności: przeciwnie pozwala to mobilizować wszystkie siły socjalistyczne, gdyż otwiera cały skarbiec nowych form i doświadczeń, oddanych w służbę socjalizmowi. Wyzwala myśl twórczą, która na aktualnym etapie swego rozwoju zdradza oznaki zastojów na skutek zahamowań przez dawne formy kooperacji. W wyniku tego poglądu na współpracę między partiami komunistycznymi i ruchami postępowymi w świecie nie mogliśmy podpisać moskiewskiej Deklaracji 12-tu partii komunistycznych i robotniczych z krajów socjalistycznych.”

Odgraniczenie się od polityki bloków w czasie gdy cały wysiłek ZSRR zmierza do skonsolidowania przy sobie krajów satelickich i traktowania z Zachodem z pozycji siły i nieustępliwości, do czego między innymi służyć miała Deklaracja 12-tu partii komunistycznych, musiało stać się bolesnym uderzeniem. Propagowanie umów dwustronnych między

państwami dzisiejszego bloku komunistycznego takich samych jak z państwami Zachodu, podkopuje marzenia o integracji bloku komunistycznego.

5. Rehabilitacja USA

Wbrew utartemu sloganowi ZSRR, że współpraca i korzystanie z pomocy świata kapitalistycznego, a w piętym rządzie Stanów Zjednoczonych, prowadzi do kapitulacji i musi być powiązane z przyjęciem warunków politycznych, Tito stwierdza:

„Nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi opierają się na zasadach wzajemnego poszanowania i niewtrącania się wzajemnie do stosunków. Otrzymaliśmy z Ameryki pomoc gospodarczą i militarną w epoce, gdy ta pomoc była nam najbardziej potrzebna, to jest w okresie presji politycznej i ekonomicznej, jak też propagandy dokonanej przez Stalina. Pozwoliło to nam w dużej mierze pokonać niezmiernie trudności, w jakich znaleźliśmy się wówczas.”

Jednocześnie Tito przeprowadza wyraźne rozróżnienie między polityką rządu St. Zjednoczonych a usiłowaniami różnych kół kapitalistów amerykańskich, co w koncepcji komunistycznej jest niedopuszczalne:

„Jeśli istniało kilka prób sprzecznych z tą polityką (nieingerencji w sprawy wewnętrzne), to wychodziły one w zasadzie od osób lub grup, a nie ze strony rządu St. Zjednoczonych.”

ROZMYŚLANIA SOCJALISTY

(Dokończenie ze strony 9-tej)

robkowej, to znaczy że całkowicie uwzględniają dewaluację pieniędzy.

Ze swej teorii o ubożeniu proletariatu Marks wysunął wniosek, że kapitalizm nosi w sobie zalążki swojej własnej zguby. Historia obaliła teorię Marksa o ubożeniu proletariatu i jednocześnie płynące z niej wnioski. Z nich to właśnie, jeśli nie jedynie to głównie, wyrosły inne teorie, które można objąć wspólnym mianem teorii automatycznego — i przymusowego rozwoju historii. Były one dosyć wygodne, bo skoro ustrój kapitalistyczny zajął już niejako truciznę i skoro na truciznę nie ma żadnego skutecznego lekarstwa, wystarczy czekać aż zacznie ona działać. Tak rozmawiało i dziś jeszcze rozumuje nawet wielu socjalistów. Przyjmują oni również postulat, że gdy tylko jakiś ustrój społeczny przestaje odpowiadać rozwojowi ludzkości, ustępuje on miejscu innemu — i zawsze lepszemu — ustrojowi. Ludziom dobrej woli, którzy w to wierzą, warto może przypomnieć, że najbardziej kategorycznie wyraził tę zasadę Stalin w swym wiekopomnym dziele „Historia WKP”. Wyliczył on tam i ponumerował wszystkie ustroje w historii świata i napisał, że numer trzeci — ustrój feudalny — był lepszy

od numeru drugiego — ustroju niewolniczego, a numer czwarty — ustrój kapitalistyczny — lepszy od numeru trzeciego. Numer piąty — ustrój socjalistyczny — był czymś w rodzaju piątki w szkole. Numeru szóstego nie było, ponieważ Stalin w tym czasie twierdził, że socjalizm już zbudował, a komunizm miał nastąpić dopiero później. Ideą przewodnią jego tablicy było założenie, że ludzkość stale kroczy naprzód, że dzieje jej się coraz lepiej, że jest, jednym słowem, coraz szczęśliwsza.

Założenie to nie ma żadnego pokrycia w historii. Niewolnicy czasów ustroju niewolniczego mieli się niewątpliwie lepiej, niż niewolnicy Hitlera i Stalina. Rozwój rozmaitych nauk przedłużał życie ludzkie — w wiekach średnich umierało się przeciętnie w trzydziestym roku życia — ale ten sam rozwój nauk umożliwił zglądzenie miliona czy więcej osób w przeciągu sekundy przy pomocy jednej bomby. Jeśli chodzi o ludzkie szczęście, to trzeba się najpierw umówić, na czym ma ono polegać. Wspomniany już Ignazio Silone napisał w jednym z artykułów, że wioska z której pochodził, była za czasów jego młodości preraźliwie biedna. Teraz jest znacznie zamożniejsza — i mieszkający w niej ludzie są o wiele bardziej nieszczęśliwi. Gdyby aparaty telewizyjne,

6. Przeciw wojnie „rewolucyjnej”

Mimo że głośno się o tym nie mówi, idea wojny „rewolucyjnej”, rewolucji dokonywanej przy pomocy Armii Czerwonej, zachowywana jest w arsenałach komunistycznej ideologii, by usprawiedliwić dawne zabory sowieckie i służyć dla nowych ewentualnych aktów agresji. Tito przeciwstawia się temu w następujących słowach:

„Fakt, że nazajutrz po drugiej wojnie światowej zrodziła się cała seria państw socjalistycznych, w żadnym razie nie może usprawiedliwiać wojny. Uważam za konieczne przypomnieć to wam, gdyż istnieją ludzie, którzy sądzą, że tylko wojna może rozstrzygnąć problem przemian społecznych, a inni dochodzą nawet do tego, że sądzą, iż tylko przez wojnę można osiągnąć swój cel, rzecz tylko w tym, by wiedzieć kto kogo pokona. Podobna koncepcja jest nie tylko błędna ale i szkodliwa.”

Gdy do tych programowych wypowiedzi Tito dodamy zawarte w uchwalonej przez Zjazd w Lublinie rezolucji programowej podtrzymywanie i rozwijanie koncepcji samorządu robotniczego i komunalnego oraz odrzucenie teorii o pierwszeństwie rozwoju ciężkiego przemysłu, będziemy mieli pełny zarys heretyki jugosłowiańskiej, która wywołała paroksyzm wściekłości na Kremlu. Nie można się dziwić. Herezja ta uderza w zasadnicze podstawy polityki ZSRR i ofi-

samochoody i wygodne mieszkania wystarczyły do szczęścia, w Ameryce nie byłoby tylu wariatów, a w Zurichu samobójców.

Zastanawiam się dosyć często nad pytaniem, na czym jest oparty zabobon o postępie świata i nie znajduję na nie odpowiedzi. W jednej z najważniejszych dziedzin życia — w sztuce — żadnego postępu nigdy nie było i nie będzie. Wiersze Mickiewicza nie są lepsze od poematów Owidiusza, obrazy Matejki od obrazów Rafaela, Szekspir nie pisał lepszych sztuk teatralnych niż autorzy tragedii greckich, a Bernard Shaw pisał z pewnością gorsze. Jeśli nie ma postępu w tak twórczej dziedzinie, jaką jest dziedzina sztuki, to dlaczego ma konieczność być w innych dziedzinach?

I już napewno nie ma postępu automatycznego, przymusowego, płynącego z niewzruszalnych praw, które ktoś odkrył. Nie ma i nie może być takich praw. Każde wydarzenie jest rezultatem miliardów innych wydarzeń, które zaszły przed tym. Wszystkich tych wydarzeń nie znamy, znamy tylko małą ich część, i dlatego przepowiadanie przyszłości będzie zawsze kuglarstwem — czasem barmarczynym, czasem niby naukowym. Z powyższego nie wynika jednak bynajmniej, że wszystko będzie jak ma być i nic na to nie można poradzić. Jeśli wydarzenia dzisiejsze uwarunkowane są wydarzeniami poprzedni-

cjanej apologetyki komunistycznej. Wy-nika ona z ciężkich doświadczeń nie tylko Jugosławii, ale wszystkich krajów „demokracji ludowej” i przez to wyraża rewizjonizm, mający wszystkie dane szerokiego odgłosu w umysłach komunistycznych. W.S.

OD REDAKCJI :

Obszerne sprawozdanie naszego korespondenta z Niemiec, P. S., o debacie i uchwałach gospodarczych na Zjeździe S.P.D., damy w przyszłym numerze.

OD CZYTELNIKA :

Oto przeczytałem już sześć numerów „SWIATŁA” bieżącego roku, a zapłaciłem za ile?...

mi, to w takiej samej mierze to, co nastąpi jutro, uwarunkowane będzie tym, co czynimy dziś, i nawet determinizm i negowanie swobodnej woli nic w tej sprawie nie zmienia.

Te rozważania prowadzą do oświelenia podejścia do socjalizmu żywego i ludzkiego. Socjalizm taki trzeba budować, nie licząc na to, że spadnie z nieba. Aby socjalizm zbudować, trzeba odrzucić dużo założeń, które były słuszne w epoce Marksa, lecz okazały się mylne dzisiaj. Konieczność ich odrzucenia nie powinna nas ani żenować, ani martwić. Od czasów Marksa dużo się na świecie zmieniło, między innymi nawet pojęcie proletariatu. Gdyby ktoś powiedział dzisiaj amerykańskiemu robotnikowi fabrycznemu, że jest proletariuszem, robotnik z pewnością by się obraził, bo się za proletariusza nie uważa i w rozumieniu marksistowskim proletariuszem nie jest. I wierność socjalistycznej sprawie nie polega na trzymaniu się oburącz za dzieła, w których wyłożone zostały zasady socjalizmu ortodoksyjnego, już choćby z tego powodu, że pojęcie ortodoksyjności trudno pogodzić z ruchem dynamicznym, ludzkim i żywym, związanym z codziennym zmieniającym się światem.

Nowy Jork, marzec, 1958.

Wacław Solski.

Kongres Niemieckiej Partii Socjalistycznej w Sztutgarcie

SPD, który odbył się w połowie maja r.b., rzucić musiało się w oczy, że porażka wyborcza, albo raczej nie osiągnięcie tak wielkiego zwycięstwa wyborczego, by zdobyć większość parlamentarną, zdolną obalić rządy chrześcijańskiej demokracji, nie osłabiła bynajmniej dynamizmu Socjalistycznej Partii Niemiec. Manifestacja ludowa, która otwierała Kongres na Rynku sztutgart-skim świadczyła swą masowością i nastrojem maszerujących pod czerwonymi sztandarami tłumów, że partia ma poczucie swej wagi w państwie jako druga co do siły partia polityczna, dziś druga co do siły, jutro spodziewająca się zająć pierwsze miejsce. Uderzało przy tym, że w szeregach manifestantów, witających kongres swej partii, przeważali ludzie młodzi niosący z dumą i przekonaniem sztandary i transparenty, głoszące hasła partyjne, reagując bezpośrednio i ostro na każde mocniejsze słowo, jakie padło z trybuny.

Czytając transparenty i wsluchując się w reakcję tłumy, wypełniającego wielki rynek i rozbiegającego się zeń uliczki, utrwalalo się przy tym drugie wrażenie, które miało znaleźć potwierdzenie w obradach Kongresu: akcja przeciwko uzbrojeniu atomowemu i odrozdzeniu militarysty znajduje silny odzwiek w masach i jest wyrazem jej najgłębszego przekonania. Zastyszane czyjeś zdanie, że Niemcy przeżywają okres, w którym po raz pierwszy militarysta nie znajduje w masach odzwieku, znajdowało potwierdzenie na każdym prawie kroku.

Oldenhauer na samym wstępie powiedział, że Kongres ten dowodzi jak puste są argumenty przeciwników, mówiące o izolacji SPD w świecie. Istotnie, jeszcze od początku odnowionej po wojnie działalności ruchu socjalistycznego w Niemczech nie było na jej kongresie tak licznych delegacji bratnich partii, z Alsing Andersenem, przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej, na czele. Zajęte gęsto stoły dziennikarzy, zajmujące prawie trzecią część wielkiej sali Liederhal, świadczyły również o wielkim zainteresowaniu kongresem opinii całego świata. Wśród gości zagranicznych znajdował się jako reprezentant Unii Socjalistycznej środkowo-wschodniej Europy Z. Zaremba.

Wśród powitań przedstawicieli bratnich partii największe polityczne znaczenie miało niewątpliwie przemówienie H. Geitskella. Podkreślił on bowiem nie tylko wspólnotę ideologiczną, ale wielkie zbliżenie Labour Party i SPD w zakresie bieżącej polityki a w szczególności w sprawach uzbrojenia i uregulowania stosunków między Zachodem

i Zachodem, obie partie bowiem zajęły bardzo do siebie zbliżone stanowisko w sprawie t.zw. „dégagement”, to jest stworzenia zony neutralnej w Europie centralnej. Stanowisko ideologiczne obu partii również bardzo się zbliżyło, co znalazło wyraz właśnie na tym kongresie w debacie nad programem gospodarczym SPD.

Aby nie przeciążać kongresu przemówieniami powitalnymi szereg przedstawicieli zagranicznych odpowiedziało zyczliwie na inicjatywę przewodniczącego Międzynarodówki, by zostało wygłoszone jedno wspólne przemówienie, czym obarczono przedstawiciela holenderskiej partii robotniczej, Hendrica Vosa. Przemawiając w imieniu partii francuskiej, duńskiej, szwedzkiej, norweskiej, szwajcarskiej, kanadyjskiej, holenderskiej i Unii Socjalistycznej środkowo-wschodniej Europy Hendric Vos dał wyraz pogłębionemu ostatnie w następujących słowach: „...Perspektywa swobodnego wypowiedzenia się narodów przez swój oddźwięk, jaki wywołuje w masach narodu polskiego i węgierskiego oraz w innych krajach ujarzmionych, jest źródłem wiecznego strachu komunistów również i w Moskwie... Nie ma między nami żadnych różnic, jeśli chodzi o politykę odprężenia i problem współpracy, mogącej przynieść poprawę sytuacji Niemiec wschodnich i innych krajów, znajdujących się za żelazną kurtyną. Nacisk tych narodów być może spowoduje takie rozluźnienie. otwórz drogę ewolucji, prowadzącą do likwidacji dyktatury. Bowiem wolność tych narodów, jak również narodu rosyjskiego, jest wspólnym naszym celem i każdy nasz krok, każda polityka musi zmierzać do tego celu.”

W debacie kongresowej przeważały dwa problemy: walka z militarystą i niebezpieczeństwem wojny atomowej, przy czym nie było najmniejszej różnicy zdań, gdy chodziło o niedopuszczenie do atomowego uzbrojenia Niemiec, oraz sprawa programu gospodarczego, który pozwolił, by przy partii zespolić najszerze masy również warstw średnich i doprowadzić do zwycięstwa SPD w przyszłych wyborach. O debacie gospodarczej piszemy osobno. Ale poza dyskusją kongresową, bardzo ożywioną i pilnie śledzoną przez zawsze wypełnioną salę, na marginesie tej dyskusji w rozmowach i konferencjach prywatnych jako główny temat wysuwała się sprawa zmiany w składzie personalnym zarządu partyjnego. Osoba przewodniczącego Oldenhauera, chociaż krytykowana, stała właściwie poza sporem. Walka rozegrała się o stanowiska wiceprezesów; wprowadzenie do prezydium Herberta

Wehnera było niewątpliwym zwycięstwem kierunku, zmierzającego do zastrzeżenia polityki partyjnej. Drugim vice przewodniczącym został wybrany Waldemar Knoeringen.

W wyborach, przeprowadzonych po-

MARCEAU PIVERT

Wysłuchaliśmy ostatnich mów po-zegnalnych, gdy ogień przemieniał w proch ciało. Pochowaliśmy prochy w murze paryskiego Columbarium na cmentarzu Pere Lachaise i odeszliśmy każdy do swego wątku życia z poczuciem wielkiej pustki, którą sprawiła śmierć Marceau Piverta. Odszedł bowiem z nim jeden z tych ludzi, którzy nadają wyraz ruchom społecznym, narodom i całej epoce, bez których życie gromadnie staje się uboższe, tracąc jeden ze swych ważnych symboli.

Kto pomyślał bliżej o Francji współczesnej, o jej ruchu robotniczym, ogniskującym najpiękniejsze dziedzictwo idei pokoleń, ten musiał zatrzymać się na postaci niestrudzonego bojownika idei braterstwa ludów i człowieka wyzwolonego z jarzma zależności ekonomicznej, społecznej czy pęt ciemnoty moralnej i intelektualnej. Wielu widziało w nim współczesnego Don Kiszota, walczącego z uporem o'wizję nie z tego świata; każdy musiał pochylić głowę przed czystością ognia zapалу zawsze młodzieńczego, z jakim Marceau rzucał się w walkę.

Jego bezkompromisowość, gotowość do podjęcia każdej batalii, którą uznawał za słuszną bez liczenia się z siłami własnymi i przeciwnika, stworzy-

między 40 zgłoszonymi kandydatami, uformowano 19-osobowy Zarząd partii z niewielkimi zmianami w stosunku do ustępującego. Wśród nowo wybranych członków Zarządu zabrakło jednak Fritz Heinego i Herty Gotthelf, którzy dotychczas wchodzili w skład zarządu.

ły mu wyjątkową pozycję w życiu nie tylko partii socjalistycznej, ale całego kraju. Pivert stał się żywym symbolem niesmiertelnych hasel wolności, równości i braterstwa. Być takim symbolem w naszych czasach jest rzeczą bardzo trudną. Nie miał też Marceau Pivert życia łatwego, ale nikt nie widział go złamanym, zrezygnowanym wobec przeciwności. Nawet pokonany w jakiejś rozprawie wychodził zawsze z podniesioną głową, gotów z powrotem podjąć przegraną dziś walkę.

Często się z Nim stykając, miałem wrażenie, że obcuje z jednym z ostatnich tego pokolenia, które wyruszyło pod sztandarami socjalizmu na podobój serc ludzkości bez cienia egoizmu i dbałości o sprawę własną, spalających się w służbie dla Sprawy i znajdujących w tym całą radość życia i jego sens najwyższy. To pokolenie wymiera. Śmierć zubożyła świat o jednego z jego ostatnich przedstawicieli.

A jakże blisko i dobrze rozumiał on nasze sprawy, sprawy związane z walką polskich mas pracujących o wolność i socjalizm! Straciliśmy najlepszego naszego przyjaciela we Francji. Cześć Jego pamięci. Spokój Jego prochom.

Z. ZAREMBA

Znaczenie strajków w Hiszpanii

Fala strajków, która objęła Hiszpanię w marcu tego roku, stanowi pełne nadziei zwycięstwo nad lękiem, jaki wywoływały dotychczas prześladowania frankistowskie. To zwycięstwo jest najważniejszym skutkiem walki strajkowej.

Drugim ważnym owocem strajków jest wielki odgłos, który wywołały one w opinii świata, w szczególności w środowiskach ludzi pracy. Związek Międzynarodowy Młodzieży Socjalistycznej, Międzynarodówka Socjalistyczna, przede-

wszystkim Międzynarodówka Zawodowa zsolidaryzowały się z walką robotników hiszpańskich, podniosły protest przeciwko tyranowi Hiszpanii, Międzynarodówka Zawodowa ponadto zdemaskowała przed Międzynarodowym Biurem Pracy i Radą Ekonomiczną Organizacji Narodów Zjednoczonych istotę brutalnego despotyzmu rządzącego Hiszpanią. Nawet Międzynarodówka Związków Chrześcijańskich, chociaż z opóźnieniem, zamifestowała swą solidarność i zapro-

testowała przeciw hiszpańskiej tyranii. Poza tym strajki marcowe zadawały kłam propagandzie frankistowskiej, przedstawiającej światu każdy konflikt wewnętrzny jako knowania komunistyczne. Każdy widział jasno, że strajki wybuchły na skutek warunków politycznych, głodu i niskich płac. Był to protest żywiołowy i jednomyślny przeciwko reżimowi dyktatury.

Przyznał to pośrednio sam reżim, gdy dekretem 21 marca upoważnił przedsiębiorców do podniesienia „dobrowolne-

go” płac ponad oficjalnie określone stawki. To zwiększenie płac jest przy tym zwolnione od obciążeń na rzecz ubezpieczeń, dając w ten sposób przedsiębiorcom ułatwienia w stosowaniu podwyżek nieoficjalnych. A przecież jeszcze ciągle obowiązują oficjalne zakazy ustępowania strajkującym. Nowy dekret został podpisany pod naciskiem ruchu strajkowego, co świadczy, że wraz z zanikiem lęku przed dyktaturą reżim dyktatorski ogarnia strach przed masami ludowymi.

AKT MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI

Sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, J. H. OLDENBROEK, skierował do ludzi pracy w krajach, opanowanych przez komunistów, następującą odezwę:

W dniu 1 Maja 1958 Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, obejmująca 55 milionów ludzi pracy we wszystkich wolnych krajach świata, śle Wam braterskie pozdrowienie.

Święto pierwszomajowe zostało ustalone wbrew sprzeciwom ze strony rządów i pracodawców jako wyraz solidarności ludzi pracy przeciwko wyzyskowi i bynajmniej nie w celu organizowania pompacyjnych pochodów czy rewii wojskowych. Dzień 1 Maja ma takie samo znaczenie dla pracujących doby dzisiejszej, jakie miało ongiś dla tych, którzy zapłacili życiem w walce o prawa człowieka i swobodę organizowania ruchu robotniczego. Pamiętać będziemy zawsze o tamtych bohaterach, jak również o milionach innych, wtrąconych do więzień i obozów pracy przymusowej za swe przekonania demokratyczne.

Pamięć o Waszych walkach bohater-skich z komunistycznymi ciemiężcami, o walkach których symbolami stały się nazwy Budapeszt, Poznań, Berlin, Wroclaw, Kronsztat i wiele innych miejsc orbity sowieckiej, pozostanie na zawsze żywa, również w przyszłości. Choć nie zdołaliście wyrwać się z jarzma tyranów komunistycznych, cały świat zobaczył Waszą nieugiętość wobec bezlitosnego wyzysku i ucisku i Waszą twardą decyzję dalszej walki o wolność i demokrację.

My zaś tutaj koncentrujemy uwagę świata wokół Waszej walki nieustępliwej i możecie być pewni, że ofiary Wasze nie okazały się daremne. Ufność wobec solidarności ludzi pracy daje najlepszą gwarancję powodzenia Waszych wysiłków, zmierzających do połączenia się w wielką rodzinę wolnych ludów, które współpracują w pokoju i harmonii, by

zbudować lepszą przyszłość dla wszystkich narodów kochających wolność.

Gotowi na wszystko będziemy wraz z Wami prowadzić naszą walkę o trwałą pokój, oparty na sprawiedliwości i wolności.

NA FRASUNEK...

najlepiej

ZAPŁACIĆ RACHUNEK

za „ŚWIATŁO”

Cena egz. 50 fr.

Prenumerata roczna 500 fr. — 1 dol. 25 c.
10 sh. — 60 fr. belg.

Adres Redakcji i Administracji:
5, rue Alsace, Paris X.

Przedstawicielstwo na W. Brytanię: R. Zakrzewski, 77, Weston Park, London N. 8. Przedst. na Stany Zjednoczone: J. Trzaska: 29 E. 7 Str New York 3. W Belgii: W. Kasztalski, 84, rue Sauve-nière, Ciney.

Konto pocztowe: Paris Cc 98 98 23

Wydawnictwo W. W. Komisji Centr. Zw.
Zaw. zagranicą i Delegacji Zagr. P.P.S.

Redaktor: Zygmunt Zaremba

Gerant: Henri Mailly

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue
Phil. de Girard — Paris (18)